



tekst

ANDRZEJ CAPIĘA

redaktor wydania

Wolontariat to ruch społeczny bardzo popularny wśród ponadgimnazjalnej młodzieży. Młodzi ludzie poświęcają wolny czas, by nieść pomoc i pocieszenie samotnym i chorym. Wolontariusze, w zdecydowanej większości dziewczęta, nie tylko dają coś od siebie, ale także uczą się, jak sami przyznają, szacunku dla życia. Być dobrym wolontariuszem to przede wszystkim umieć słuchać. Taką umiejętność posiadała bohaterka naszego reportażu, Justyna Kramarska, studentka KUL, nagrodzona za swoją pracę na ostatniej Gali Wolontariatu (czytaj na str. VI-VII).

Zbigniew Warpechowski, znany nie tylko w kraju, ale także za granicą **sandomierski performer, obchodził swoje artystyczne urodziny.**

Z tej okazji od 6 do 10 sierpnia br., w Galerii Sztuki Współczesnej Biura Wystaw Artystycznych w Sandomierzu, odbył się minifestiwal „Dedykacje”.

Można śmiało stwierdzić, że sandomierski artysta jest jednym z głównych prekursorów performance w Polsce. Na otwarciu wystawy fotograficznej, będącej swoistym zapisem dotychczasowego dorobku artystycznego Zbigniewa Warpechowskiego, której wernisaż odbył się 7 sierpnia 2008 br. w Galerii Sztuki Współczesnej sandomierskiego BWA, pojawiły się tłumy zaprzyjaźnionych artystów



ANDRZEJ GAJEWSKI

Z okazji jubileuszu artystycznych urodzin Zbigniewa Warpechowskiego w sandomierskim BWA odbył się wernisaż wystawy fotograficznej, ukazującej dotychczasowy dorobek sandomierskiego performerera

z Polski i z zagranicy, a także wielu miłośników nietuzinkowego talentu sandomierskiego artysty. Na ręce artysty trafiły bukiety i wiązanki kwiatów, które artysta przekazał – jako dowód wdzięczności – swojej ukochanej żonie.

W ramach festiwalu odbyły się pokazy sztuki performance,

wykłady oraz spotkania autorskie z udziałem znanych artystów z Polski i zagranicy.

Organizatorem wydarzenia było sandomierskie Biuro Wystaw Artystycznych, a projekt udało się zrealizować dzięki wsparciu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

gan

Jubileusz tarnobrzeskigo jarmarku

Korale, kiełbasa i country

Pomimo pogody to był udany jarmark! Dopisali i wystawcy, i zwiedzający.

Na dwa dni – 9 i 10 sierpnia br. – tarnobrzeskim placem Bartosza Głowackiego zawiądnęli artyści, rzemieślnicy, kupcy i, naturalnie, kupujący. Odbył się bowiem jubileuszowy X Jarmark Dominikański. – Warto podkreślić, że nasz tarnobrzeki jarmark jest drugą największą tego typu imprezą w Polsce po najsłynniejszym gdańskim Jarmarku św. Dominika – zaznacza z dumą Paweł Antończyk z Biura Promocji Urzędu Miasta w Tarnobrzegu.

Kupujących przyciągały ręcznie robione obrusy i serwety

Niestety, pogoda kolejny raz zrobiła małego psikusa i w sobotę przywitała wszystkich chmurami i siąpiącym deszczem. Ale bynajmniej nie zraziło to tarnobrzeżan, którzy często całymi rodzinami przyszli oglądać i kupować. A wybierać było w czym, począwszy od jedzenia – największym wzięciem cieszyły się swoje wędliny – poprzez ubrania, biżuterię, wyroby rękodzielnicze, po rośliny i... przynoszące szczęście podkowy, które można było wykuc samemu.

Zakupy umilała muzyka i występy zespołów. Gwiazdą tegorocznego jarmarku był Gang Marcela, który wystąpił w sobotni wieczór.

MARTA WOJNAROWSKA



Z Amerykanami po angielsku



Matthew Basciotta na zajęciach z języka angielskiego

STALOWA WOLA. Darmowe zajęcia z nauki języka angielskiego w Liceum Ogólnokształcącym imienia Komisji Edukacji Narodowej w Stalowej Woli prowadzą Amerykanie, realizujący program Word Teach – światowych nauczycieli.

Do połowy sierpnia, Rui Wang i Matthew Basciotta uczą języka angielskiego przez konwersację. Są tak zwanymi native speakers

czyli rodzimymi rozmówcami. Ci młodzi ludzie prowadzą bezpłatne zajęcia z nauki języka angielskiego i przy okazji zwiedzają świat. W Stalowej Woli mieszkają w prywatnych domach, dzięki czemu jeszcze lepiej poznają, jak żyją Polacy, co jedzą, czym się interesują, jakie mamy obyczaje. Stalowowolskie liceum jest jednym z kilku w kraju, które gości native speakers. **rd**

Dwie w jednym

STALOWA WOLA. „Metafory” Anny Burlikowskiej oraz „Misteria natury” autorstwa 22 artystów fotografików zrzeszonych w Związku Polskich Fotografików Przyrody Okręgu Rostoczańsko-Podkarpackiego to dwie interesujące wystawy prezentowane w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli. Kustosze obu wystaw Krzysztof

Adamek zachęca do obejrzenia rzeźb, prac przestrzennych oraz fotografii Anny Burlikowskiej z Chmielowa, absolwentki krakowskiej ASP, zwracając uwagę na różnorodność zastosowanych przez artystkę technik mających pomóc jej opowiedzieć o człowieku, jego stanach, marzeniach i pragnieniach. Obie wystawy można zwiedzać do 24 sierpnia br. **ac**



Anna Burlikowska (TRZECIA Z PRAWY) oraz cała grupa fotografików przyrody

Konie skakały

ŻABNO. III Regionalne Zawody Konne w skokach przez przeszkody odbyły się w Żabnie w gminie Radomyśl nad Sanem. Ich organizatorem był miejscowy klub jeździecki. Zawodnicy rywalizowali w pięciu klasach. Sędziowie oceniali zarówno sposób pokonywania przeszkód, jak i płynność oraz styl przejazdu. W poszczególnych

klasach zwycięzcami zostali: Rafał Nykiel na Irdze, Jacek Czarnecki na Baskarze, Paweł Jachymek na Szamance, Artur Kufel na Amaretto i Rafał Nykiel na Tafcie. Zawodom towarzyszył rodzinny piknik, którego największą atrakcją był pokaz husarskich gonitw w wykonaniu Sandomierskiego Ośrodka Kawaleryjskiego. **ac**



Zawodnicy i konie starali się pokazać od najlepszej strony

Węgrzy na wakacjach

NISKO. 30 młodych Węgrów wraz z opiekunami przebywało w Nisku na wakacjach. Wizyta to wynik umowy partnerskiej Niska z węgierskim miastem Fehergyarmat. Organizatorem pobytu Madziarów był Urząd Gminy i Miasta Nisko oraz

Stowarzyszenie Bezpieczny Powiat Nisko. Program ich pobytu był bardzo urozmaicony. Goście zwiedzili Kraków i Park Jurajski w Bałtowie. Odpoczywali też w wiosce flisackiej w Ulanowie oraz obejrzeli Centrum Wikliniarstwa w Rudniku nad Sanem. **ac**

Opera, jazz i nie tylko

SANDOMIERZ. 15 sierpnia br. rozpocznie się XVIII Festiwal „Muzyka w Sandomierzu 2008”. Inauguracyjny Koncert Galowy poświęcony będzie, jak głosi tytuł, muzyce starego Wiednia. Przed publicznością wystąpią Mariana Łaba (sopran) i Vasył Ponajda (tenor). Koncert rozpocznie się o godz. 19.30 na dziedzińcu zamkowym. Następnego dnia w Sali Rycerskiej Zamku słynne „Cztery pory roku” A. Vivaldiego oraz „Eine kleine Nachtmusik” W.A. Mozarta zagra Konstanty Andrzej Kulka z towarzyszeniem Kwartetu Camerata Vistula. Natomiast 17 sierpnia w klasztorze oo. dominikanów Ewa Uryga zaprezentuje program z okazji 30. rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II. Kolejne koncerty odbędą się 23 sierpnia – Sandomierska Noc Jazzowa, 24 sierpnia – wirtuozi kameralistyki, 28 sierpnia

– Mrozek Klezmer Project, 29 sierpnia – Maciej Zembaty zaśpiewa przeboje Leonarda Cohena, zaś 30 sierpnia na dziedzińcu zamkowym zostanie wykonany w wersji koncertowej „Straszny dwór” S. Moniuszki. Tegoroczny festiwal zamknie 5 października koncert „Cudowne dzieci”. Więcej szczegółów na plakatach oraz na stronach internetowych miasta. Honorowy patronat nad festiwalem objął m.in. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. **red.**

GOŚĆ SANDOMIERSKI
sandomierz@goscniiedzienly.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,
ul. Staromiejska 11
TELEFON 015 832 76 60 FAKS 015 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Michał Szawan, Andrzej Capiga,
Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

felieton

BP WACŁAW
ŚWIERZAWSKI

biskup senior

Ukierunkowany cel

Z punktu widzenia socjologii dobrze wiemy, jak to jest w naszym kraju. Mówi się: parafia zaniedbana. Ale postać dobrego księdza, gorliwego księdza i za trzy lata parafia całkowicie się zmienia. Bo z księdzem przychodzi Bóg. Bóg schodzi poprzez ludzi i człowiek spotyka Boga poprzez ludzi. Nie ma samotnych powrotów do Boga. Kto samotnie spotyka Boga i kto idzie samotnie do Boga, tego wiara jest co najmniej podejrzana. Bo nawet taki mnich, który ucieka do pustelni, do eremu, tylko pozornie jest oderwany. Ale jeśli jego modlitwy i serce nie obejmują z miłością ludzi, to jego wiara też jest podejrzana i niepełna. Tak samo jest z naszą wiarą w Chrystusa, który te wszystkie relacje tutaj opisane pogłębia w sposób jedyny i wyjątkowy. Weryfikujemy naszą wiarę i przypominamy sobie, że wierzyć, czyli inaczej: być chrześcijaninem, to mieć ufność, czyli podnieść oczy, patrzeć w Boga i widzieć – i wierzyć, że tak jak wskrzesił Jezusa, tak i nas kiedyś wskrzesi. I to jest motywem naszej wolności, ale również naszej odpowiedzialności: jeśli jesteśmy nieśmiertelni, to tutaj na ziemi odpowiadamy za to, co czynimy, jak myślimy, dokąd zmierzamy. Wszystko musi być ukierunkowane, a cel jest bardzo wyraźny: przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym do Ojca.

V Turniej Piłki Plażowej

Plażowo w Gwoźdźcu

Zmagania siatkarzy, emocjonująca rywalizacja młodzieży, rozrywki umysłowe oraz lokalne wiejskie przysmaki – to **wszystko złożyło się na udaną rodzinną imprezę.**

Strażacy zgarnęli wszystkie medale podczas V Turnieju Piłki Plażowej, który odbył się w Gwoźdźcu w gminie Bojanów. Pierwsze miejsce przypadło strażackiej drużynie ze Stalowej Woli, a miejsca drugie i trzecie przypadły gospodarzom – siatkarzom z Gwoźdźca. W sumie w turnieju starowało jedenaście drużyn, w tym między innymi samorządowcy z Nowej Dęby i Bojanowa, policjanci oraz reprezentanci sołectw Cisów Las, Jata, Kołodziejce i Korabina.



Sympatyczna drużyna gospodarzy, Urzędu Gminy w Bojanowie, musiała zadowolić się „tylko” wyróżnieniem



Na plenerowej imprezie dobrze bawili się zarówno dorośli, jak i dzieci

Dużo emocji i sportowej rywalizacji wyzwoliła także młodzieżowa spartakiada rozegrana w trzech kategoriach: dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych oraz gimnazjalistów. Wśród dziewcząt pierwsze miejsce zajęła Patrycja Woś, która wyprzedziła

Wioletę Saj i Ewelinę Sudoł. Daniel Sudoł natomiast zwyciężył w swojej kategorii, pokonując Tomasza Konefała i Krystiana Siudaka. W grupie gimnazjalistów z kolei triumfował Krzysztof Delekt przed Arturem Kuszem i Mateuszem Chrzastkiem.

Mimo wakacji nie brakowało również chętnych do popisania się swoją wiedzą podczas konkursu ze znajomości przepisów ruchu drogowego, zorganizowanego przez Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Tarnobrzegu i Komendę Powiatową Policji w Stalowej Woli. Najlepiej wypadli Patryk Jarosz, Michał Janiec i Tomasz Konefał.

Rodzinny piknik w Gwoźdźcu – powiedział sekretarz Urzędu Gminy w Bojanowie Grzegorz Janiec – to przede wszystkim zasługa jego głównego organizatora Marka Olejarza, wielokrotnego mistrza Polski w sportach pożarniczych, a obecnie przewodniczącego Rady Gminy Bojanów. O bogaty gastronomiczny bufet zadbały natomiast panie ze Stowarzyszenia Kobiet Aktywnych z Gwoźdźca. **Andrzej Capiga**

Pamięci tarnobrzeskich ochotników 1920 r.

Walczyli z bolszewikami

„Ochotnicy Dzikowscy” prawie 70 lat czekali na upamiętnienie swego bohaterstwa. Dziś rekonstruowane są ich losy.

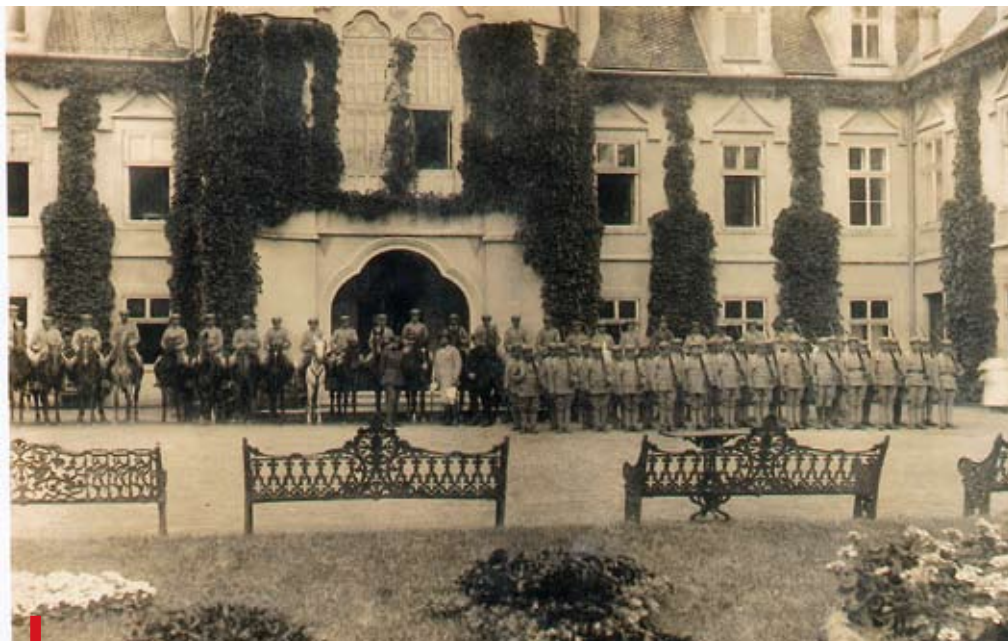
Na informację o wykazie „Ochotników Dzikowskich” natrafiłem w zapiskach Michała Marcza, bibliotekarza zbiorów Tarnowskich – mówi Sławomir Stępak, regionalista, pracownik tarnobrzesckiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Przemyślu.

– Ale samo znalezienie go to był zupełny przypadek. Przeglądałem przecież dziesiątki teczek archiwum dzikowskiego, które zgromadzone są w Archiwum Państwowym w Krakowie w oddziale na Wawelu i nie było nawet najmniejszego śladu. Dopiero podczas poszukiwań danych o Wojciechu Wiącku w tomie oznaczonym jako „Varia polityczne 1918–1939” natrafiłem na wykaz dzikowskich bohaterów wojny 1920 r.

Chcieli tablicy

Jeszcze większe zaskoczenie i radość czekały na Sławomira Stępaka, kiedy wertując teczkę dotyczącą udostępniania zbiorów bibliotecznych, odnalazł protokół z konferencji, która odbyła się 6 grudnia 1936 r., poświęconej tablicy upamiętniającej „dzikowskich” uczestników wojny z bolszewikami. Podczas spotkania fundatorów tablicy uzgodniono, że tekst ułoży dr Michał Marczak, jako główny inicjator idei. Zamyśl uczestników konferencji ziścił się dopiero 69 lat później, w rocznicę Bitwy Warszawskiej.

– Wystąpiłem do Stowarzyszenia „Dzików” z inicjatywą zrealizowania niezrealizowanego pomysłu Zdzisława Tarnowskiego i Michała Marcza – mówi dr Tadeusz Zych, historyk, wykładowca



„Ochotnicy Dzikowscy” w dniu wymarszu

PWSZ im. prof. S. Tarnowskiego w Tarnobrzegu – które entuzjastycznie odniosło się do mojej propozycji. 15 sierpnia 2005 r. mogliśmy oddać hołd naszym obrońcom z 1920 r. i odsłonić pamiątkową tablicę. Zachowaliśmy oryginalny tekst ułożony przez Marcza, by w ten sposób podkreślić ciągłość kontynuacji – zaznacza Tadeusz Zych.

Pieszko i konno

„Ochotnikami Dzikowskimi” nazwali obrońców już współcześni. To oddział pięćdziesięciu kilku, przeważnie bardzo młodych obywateli Dzikowa i okolicznych miejscowości, utworzony i sfinansowany przez hrabiego Zdzisława Tarnowskiego.

Jednymi z pierwszych, którzy zgłosili się do walki w obronie dopiero co odzyskanej Ojczyzny, byli dwaj synowie pana na Dzikowie – Jan i Artur. Oddział składał się z piechoty oraz 25 kawalerzystów. Ci ostatni zasilili szeregi słynnego 8. Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego, który uczestniczył w bitwie pod Komarowem, kładącej kres siejącej postrach 1. Armii Konnej Budionnego.

Byli szczęśliwi

– Staralem się prześledzić losy „Ochotników Dzikowskich” i okazało się, iż najprawdopodobniej wszyscy szczęśliwie powrócili z wojny – mówi Tadeusz Zych.

– Analizując księgi parafialne Wieloski, natrafiłem kolejno na szczęśliwe zapiski mówiące o ślubach ochotników z Sielca, Zakrzowa, o chrztach ich dzieci – dodaje Sławomir Stępak.

Różnie potoczyły się losy dzielnych wojaków. Niektórzy żyli skromnie, nie chwając się swoim bohaterstwem, jak np. Leon Partyka, który tuż przed wymarszem skończył 18 lat.

– Tato nigdy nie wspominał o swoim udziale w wojnie z bolszewikami – opowiada Zofia Partyka. – Zresztą przed II wojną byliśmy za mali, by coś z tego zrozumieć. Po 1945 r. lepiej było milczeć na ten temat. Pracował w tarnobrzesckiej straży pożarnej, a po przejściu na emeryturę przesyłał raporty o stanie wody na Wiśle i pogodzie do krakowskiego rejonu Zarządu Dróg Wodnych.

– Swą późniejszą działalnością wśród „Ochotników

Dzikowskich” wyróżnił się Józef Mądry, urodzony w Trześni, a później osiadły w Chorzelowie – mówi Sławomir Stępak. – Był wybitnym działaczem ludowym w regionie mieleckim. W czasie II wojny światowej przechowywał Żydów, za co Instytut Yad Vashem uhonorował go medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Zmarł w 1991 r. Pozostawił po sobie „Moje wspomnienia” – dodaje Stępak.

Wśród walczących z bolszewicką nawałą była spora grupa uczniów tarnobrzesckiego gimnazjum. Czterech z nich zapłaciło cenę najwyższą: Franciszek Gil, Julian Mrozowski, Mieczysław Skoczek i Szczepan Skoczek. Ich nazwiska widnieją obok nazwisk innych uczniów tarnobrzesckich, którzy zginęli w czasie walk o Polskę w latach 1914–1919 na tablicy pamiątkowej, którą w dwudziestolecie odzyskania niepodległości ufundowała szkolna społeczność. A hasło na niej wyryte niech będzie drogowskazem także dla nas: „A jeśli komu droga otwarta do Nieba, tym co służą Ojczyźnie”.

Marta Woynarowska

Letnia Gala Jeździecka

Huragan zakłócił zawody

Potężny huragan

zakłócił Letnią Galę Jeździecką w Janowie Lubelskim w czasie, gdy na hipodromie odbywały się zawody w skokach przez przeszkodę.



Jeździecka gala w Janowie odbyła się mimo huraganu

Silny podmuch wiatru uniósł w pewnym momencie trybunę dla sędziów i rzucił nią w biuro zawodów; pięć osób zostało rannych, w tym jedna ciężko – została przewieziona do szpitala w Lublinie.

Mimo tej tragedii wszystkie konkurencje sportowe dokończono, gdyż na galę przybyło wielu

zawodników, którzy przywieźli ze sobą aż 120 koni. Organizatorzy odwołali jednak wszystkie artystyczne imprezy towarzyszące gali. **ac**

Intencje różańcowe

17 sierpnia – XX niedziela zwykła

Módlmy się, abyśmy każdego dnia potrafili Bogu dziękować za łaski od Niego otrzymane.

18 sierpnia

Prośmy Maryję, abyśmy tak jak Ona potrafili dotrzeć do drugiego człowieka z życzliwym słowem, dobrym czynem.

19 sierpnia

Módlmy się w intencji młodzieży, która poprzez popełnione błędy życiowe dała się zniewolić nałogom, aby mogła otworzyć swe serce na działanie Boga.

20 sierpnia

Módlmy się za rodziców, nauczycieli i wychowawców, zajmujących się dziećmi wypoczywającymi na wakacjach, aby przez swoją pracę przygotowali wychowanków do pracy w czasie roku szkolnego.

21 sierpnia

Módlmy się za wstawiennictwem Matki Bożej Częstochowskiej, aby ci, których Pan wybrał i powołał do swojej służby, byli wiernymi i radosnymi świadkami Ewangelii.

22 sierpnia

Za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny Królowej módlmy się, abyśmy potrafili zaprosić Jezusa do królowania w naszych sercach.

23 sierpnia

Przez wstawiennictwo Maryi polecamy wszystkich wolontariuszy i ludzi dobrego serca, którzy z miłości do bliźnich angażują się w bezinteresowną pomoc ludziom potrzebującym.

PEŁNY TEKST ROZWAŻAŃ RÓŻAŃCOWYCH NA STRONIE:
WWW.GOSCNIEDZIELNY.PL/ROZANIEC

Komentarz tygodnia



felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Lektura obowiązkowa

Kiedy przed kilku laty rozpoczął się niemiecko-polski spór dotyczący budowy w Berlinie muzeum poświęconego Niemcom wysiedlonym z polskich ziem zachodnich i północnych, wielu naszych samorządowców, wzburzonych postawą zachodnich sąsiadów, zapowiedziało sporządzenie spisów strat ludzkich i materialnych spowodowanych II wojną światową. Minęło już sporo czasu – berliński tzw. widoczny znak powstaje z poparciem niemieckiego rządu, a pohukiwania strony polskiej okazały się groźbami bez realnych konsekwencji. Nie potrafiliśmy zgromadzić zweryfikowanych danych mówiących o stratach wśród ludności miast i miasteczek, o osobach wywiezionych do obozów koncentracyjnych, na roboty przymusowe, zabitych przy okazji niemieckich akcji odwetowych itd. Nie policzyliśmy olbrzymich strat materialnych poniesionych przez polskie społeczeństwo w wyniku wywołanej przez Niemców wojny.

Naprzeciw społecznym oczekiwaniom, które wcześniej tak gorąco rozbudzali politycy, wyszli redaktorzy „Tarnobrzeskich Zeszytów Historycznych”. Ostatnie wydanie periodyku (nr 30, czerwiec 2008), zatytułowane „Tarnobrzeżanie w KL Auschwitz i innych obozach niemieckich”, poświęcone jest w dużej części swoistej inwentaryzacji strat wśród ludności powiatu tarnobrzeskiego, spowodowanych zsyłką do niemieckich obozów koncentracyjnych. Jak pisze historyk i regionalista dr Tadeusz Zych „właśnie z lokalnej perspektywy najlepiej widać ogrom ofiar, jakie poniosło polskie społeczeństwo w czasie II wojny światowej”. Dr Zych przypomina nie tylko tych, którzy do obozów koncentracyjnych – głównie do KL Auschwitz – trafiali z powodów politycznych (czyli konspiracji antyniemieckiej), ale także uwięzionych z innych powodów. O tych ostatnich pisze: „Natężenie tego typu zatrzymań miało miejsce w latach 1942–1943, kiedy w związku z sytuacją na frontach wzrosło zapotrzebowanie na tanią siłę roboczą, a terror niemiecki osiągnął swoje apogeum”.

Bardzo interesujący materiał zamieścił w zeszycie Krzysztof Antończyk, pracownik Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Oprócz tekstu „»Jędrusie« w KL Auschwitz” autor publikuje listę osób wywodzących się z powiatu tarnobrzeskiego, sporządzoną na podstawie kart więźniów tej największej fabryki śmierci. To pierwszy taki spis ofiar, na której znajdujemy nazwiska m.in. Władysława Bobka, pochodzącego ze wsi Wrzawy, słynnego ślawisty i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisława Jasińskiego ps. „Adam Sosna”, redaktora i kolportera pisma „Odwet”, brata legendarnego dowódcy partyzanckiego Władysława Jasińskiego „Jędrusia”, i wielu innych wspaniałych postaci zamordowanych w KL Auschwitz.

Zeszyt uzupełniają wspomnienia, relacje i korespondencja pochodzących z naszego terenu i ocalałych z niemieckiego piekła więźniów obozów koncentracyjnych. Warto poznać te materiały, te naprawdę niezwykle i tragiczne losy rodaków.

Starość osłodzona



WOLONTARIAT. Stalowa Wola, wczesne popołudnie.

Drobna, czarnowłosa dziewczyna idzie od strony ogrodu jordanowskiego do Domu Pomocy Społecznej.

Za chwilę na jej widok uśmiechnie się kilka kobiet, które odwiedzi. **Jest aniołem, osładzającym starość.**

tekst i zdjęcia

WDZIŚLAW SUROWANIEC

dziennikarz „Echa Dnia”

Justyna Kramarska ma 22 lata. Studiuje na kierunku pedagogika specjalna i resocjalizacja w Stalowej Woli na Wydziale Zamiejscowym Nauk o Społeczeństwie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wolontariatem zajmuje się od

sześciu lat. Została nagrodzona na ostatniej Gali Wolontariatu.

Justyna zawstydza się, kiedy słyszy komplementy. Jako wolontariuszka odwiedza kobiety. Nie musi, ale chce. I ma z tego wielką satysfakcję. Ma uśmiech wesołego dziecka, kiedy siada przy kobietach, które niekiedy są w takim stanie, że za chwilę zapomną, co do nich mówiła. Ale wchodzi w niezwykły świat starych ludzi,

przy których – jak mówi – można się nauczyć szacunku do życia.

Jedno z najbardziej niezwykłych przeżyć związane jest z panią Zofią. Justyna poznała ją w ubiegłym roku. To była kobieta, która do nikogo się nie odzywała, choć mieszkała w jednym pokoju z innymi kobietami. Zamknęła się w swoim świecie. – Mówiłam do niej ciągle, ciągle, ciągle, a ona nic. Między nami była bariera

– przyznaje Justyna. Pewnego dnia zdarzyło się, że jej sąsiadki wyszły i Justyna została tylko z panią Zofią.

Pękła bariera

– I zaczęłyśmy razem rozmawiać. Odpowiadała na moje pytania. Miała duże trudności z mówieniem. Musiałam wychwytywać poszczególne słowa. To był dla mnie szok, że ona zaczęła do mnie mówić. Opowiadała, co lubi jeść. Bo o takie podstawowe sprawy trzeba pytać ludzi i wtedy zaczynają się otwierać. Mówiła, że miała męża, że nie mieli dzieci i dlatego teraz nie ma nikogo. Była sama w domu, miała problemy z utrzymaniem siebie. Dlatego przyszła tutaj. Opowiadała, jaka była w młodości, gdzie mieszkała, jak zakochała się pierwszy raz, że bardzo lubiła tańczyć, gdy była młoda. Takie normalne, typowe ludzkie rzeczy – wspomina Justyna.

Justyna z panią Madzią, najbardziej wesołą osobą w Domu Pomocy Społecznej

Pani Zofia zmarła w ubiegłym roku na wakacjach. – Miałam wielki żal do opiekunów, że mnie nie powiadomili o tym, chociaż

ich prosiłam. Kiedy weszłam do pokoju, zobaczyłam puste łóżko po pani Zosi. Bardzo to przeżyłam. Nawet teraz jest mi smutno, kiedy o tym myślę. Najbardziej się z nią zżyłam, najbardziej mi na niej zależało. I teraz muszę odszukać drugą osobę, która mi zastąpi panią Zosię – przyznaje Justyna.

Teraz chodzi do kilku osób. – Najbardziej lubię panią Olę. Nie mówię w ogóle po udarze mózgu. Ale rozumie, co się do niej mówi. Kiedy opowiadam coś smutnego, to płacze. Ma duże wahania nastrojów, raz jest wesoła, raz smutna. Kiedy jest smutna, to wtedy nie mogę trafić w jej bolesny punkt, nie mogę powiedzieć czegoś, co ją urazi, bo będzie długi płacz i nie uspokoję jej. Dlatego opowiadam, jak mi się spało, nieraz sobie potańczymy. Jest bardzo

młodością

miło – wspomina z uśmiechem czarnowłosa studentka.

Być konsekwentnym

Jej wizyty są uzależnione od tego, jak układają jej się studia, czy ma jakieś zaliczenia, a podczas wakacji, czy nie wyjechała na wypoczynek. Ale zazwyczaj u kobiet jest dwa, trzy razy w tygodniu. Dyrektor domu Jan Gorczyca przestrzegał wolontariuszki, żeby były wytrwałe w tym, co robią. Żeby nie było tak, że będą chodzić dwa tygodnie, a potem zostawią kobiety i nie przyjdą. Mówił, że trzeba być konsekwentnym, bo, jak twierdził Mały Książę, odpowiada się za to, co się oswoiło.

– Są osoby, które nawet nie mają świadomości, że nadeszły święta, bo tak są chore. A są osoby, które bardzo odczuwają, że nie mogą być w domu w świąteczny czas, tylko muszą być tutaj i są z tego powodu smutne. I wtedy najtrudniej jest im złożyć życzenia – snuje refleksję Justyna.

I właśnie z ostatnich świąt Bożego Narodzenia Justyna ma wzruszające wspomnienie. – Po spotkaniu opłatkowym poszłam do pani Oli, podzieliłam się z nią opłatkiem i ona przypomniała sobie, że ten opłatek ma taki sam smak jak przed laty, kiedy święta spędzała w domu, kiedy była sprawna i wszystko było na jej głowie. Normalnie obie się popłakałyśmy. To było coś pięknego – rozczuła się Justyna.

Kobiety różnie tłumaczą, czemu są w domu pomocy społecznej, kiedyś nazywanym „domem starców”. – Niektóre osoby wylewają żal na rodzinę, że tu są, mają pretensje do całego świata. A są też osoby, które tłumaczą, że ktoś nie ma czasu się nimi zajmować, że córka pracuje, a chory człowiek wymaga opieki – opowiada Justyna. Nie spotkała nikogo, kto by przychodził do tych osób, do których ona przychodzi.

Sprawdzone sposoby

Justyna ma sprawdzony sposób na poprawienie nastroju

kobietom. – Je trzeba dużo chwalić, żeby były zadowolone – zdradza tajemnicę. Dużą satysfakcję daje im wykonywanie prac plastycznych, malowanek, wyszywanek. To dla nich może być celem życia, że mogą robić coś, co się innym spodoba i przyda – zauważa Justyna.

Młodziutka wolontariuszka przychodzi tylko do kobiet. – Z kobietami jest mi wygodniej rozmawiać, mamy wiele wspólnych tematów – przyznaje. A kobiety radzą jej, żeby była mądra i uważała na chłopaków, bo można mieć z nimi problemy.

– Są czasami kobiety o takich charakterach, że bardzo trudno jest się porozumieć. Jednak nie można się zrażać. Trzeba zastosować odpowiednią taktykę. Przede wszystkim trzeba mieć chęć przebywania z takimi – radzi Justyna.

Czy starość może przerażać? – Dobre pytanie. Jeżeli patrzeć na czyjeś cierpienie, to tak, może przerażać. A jeżeli patrzy się na radość, to nie – uważa Justyna. I dodaje: – W życiu nie ma czasu na zatrzymanie się, na refleksje, nawet nad sobą. A tutaj, przy tych kobietach, można się zatrzymać. Tu można się nauczyć szacunku do życia.

Dlaczego tu?

– Najczęściej kobiety pytają, dlaczego tu są w tym domu. I tak w kółko – zauważa Justyna. Nie wszyscy się nadają do rozmawiania z nimi. – Tu trzeba mieć dużo cierpliwości, trzeba ją w sobie wypracować – Justyna mówi ze swojego doświadczenia. – Jestem osobą dość cierpliwą, ale czasami mam chęć wybuchnąć. Jednak nie mogę tego zrobić, muszę być

cierpliwa. Uczę się tej cierpliwości. Na przykład rozmawiam z panią Helą, a ona nie pamięta, co powiedziała przed chwilą. To jest nauka cierpliwości, bo muszę powtarzać kilka razy to samo.

Ale kontakt z tymi kobietami działa na Justynę ożywczo. – Wracając od nich do akademika i koleżanka pytała mnie, „co ty jesteś taka wesoła”. I zaczęła chodzić ze mną jako wolontariuszka. Weszła tu bardzo smutna, a wróciła radosna. To jest coś pięknego. Przychodzeniem tutaj można zarażać innych, wolontariatem można innych zarażać – mówi uskrzydłona Justyna.

Z uskrzydleniem, z wesołymi iskierkami w oczach jest dla starszych kobiet jak świeży powiew z wielkiego świata, gdzie kiedyś same biegały i przeżywały radosne chwile.



Dla pani Irenej przyjście Justyny to powód do radości

PANORAMA PARAFII pw. Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika

Pod rycerskim patronatem

**340 lat temu,
7 sierpnia 1668 roku,**
biskup krakowski
Mikołaj Oborski
konsekrował
kościół parafialny
w Modliborzycach.

Świątynię powierzono opiece patrona rycerzy – św. Stanisławowi, biskupowi i męczennikowi. Parafia wydała dwóch biskupów, Wincentego à Paulo Pieńkowskiego – ordynariusza lubelskiego, Józefa Drzazgę – ordynariusza olsztyńskiego oraz dwudziestu księży. Obecnie trzech alumnów jest w seminarium.

Bogate dzieje

Strzelista sylwetka kościoła widoczna jest na długo przed wjazdem do Modliborzyc, które jako wieś istnieją już od XV w. W pierwszej połowie XVII w. Stanisław Wioteski, stolnik i chorąży herbu Rola, uzyskał od króla przywilej, na mocy którego założył miasto Modliborzycy. W 1634 roku na jego rynku stanął tymczasowy drewniany kościół.

Początki parafii są natomiast ściśle związane z niedaleką wsią Słupie. Jan Dłuto, rycerz diecezji krakowskiej herbu Syrokomla, ufundował tam modrzewiowy kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, który przetrwał do drugiej połowy XIX wieku. W 1664 roku, kiedy ukończono budowę obecnej świątyni w Modliborzycach, przeniesiono tutaj siedzibę parafii.

– W XVII wieku przy kościele istniały szkoła parafialna, biblioteka oraz szpital-przytułek – mówi Urszula Bzdyra, lokalna regionalistka. – W XX wieku teren parafii pomniejszono, dzieląc z niej dwie nowe parafie: Wierchowiska i Polichnę. Modliborzycy należały najpierw do diecezji krakowskiej, potem chełmskiej, kieleckiej, lubelskiej, a od 1992 roku do sandomierskiej. Rok później biskup Waław



Mieszkańcy angażują się w życie parafii – pomagają na przykład usuwać skutki szalejącej w nocy wichury

Świerzawski utworzył w Modliborzycach dekanat.

Cenny obiekt – XVII-wieczny kościół w Modliborzycach – to perełka barokowej architektury. Chętnie odwiedzana przez turystów świątynia została zbudowana z cegły w kształcie krzyża. W środku na szczególną uwagę zasługuje barokowy dwukondygnacyjny ołtarz główny z XVII wieku. Pierwotnie znajdował się w nim wizerunek Jezusa ukrzyżowanego, który w drugiej połowie XVIII wieku zastąpiono obrazem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Duża kasa

– Kościół w Modliborzycach powinien się znaleźć na liście sakralnych obiektów, które otrzymają dofinansowanie na remont z funduszy Unii Europejskiej – przekonuje ks. Czesław Bednarz. – Liczymy na około 1,7 mln

złotych. Pozwoliłoby to przeprowadzić generalny remont świątyni (fundamenty, okna, powiększenie prezbiterium, wzbogacenie bocznych naw). Gdyby nasze zabiegi zakończyły się pomyślnie, już w 2009 roku moglibyśmy rozpocząć modernizację kościoła – dodaje.

Kosmetyczne zabiegi przy upiększeniu kościoła w Modliborzycach trwają już od 1990 roku. W ciągu tych lat wymieniono blachę na dachu kościoła, otynkowano go od zewnątrz, założono nową instalację elektryczną i nagłośnieniową, przeprowadzono renowację ołtarza głównego i dwóch ołtarzy bocznych, pomalowano wnętrze kościoła i ułożono chodnik z kostki. W 2002 roku natomiast gruntownie odnowiono zabytkową dzwonnice i zainstalowano elektryczny napęd do dzwonnów.

Andrzej Capiga

Zapraszamy na Msze św.

niedziele i święta:

8.00, 10.00, 11.30,

16.00 (zimą), 17.00 (latem),

dni powszednie:

7.00, 17.00 (latem),

18.00 (zimą)

kaplice dojazdowe:

Wolica **8.30,**

Wojciechów **10.00**



Zdaniem proboszcza



Praca z parafianami układa się dobrze. Świadczy o tym zarówno ich finansowe

zaangażowanie, jak i praca fizyczna, jaką wykonują na rzecz parafii. Dzięki temu udało się nam odnowić stuletnie organy, założyć nagłośnienie w kościele, uporządkowaliśmy cmentarz, a ostatnio wybudowaliśmy duży parking i drogę przy świątyni. Wśród wiernych, szczególnie od śmierci Jana Pawła II, bardzo popularne stało się uczestnictwo w pierwszych sobotach miesiąca (Msza św., Różaniec, Apel Jasnogórski i przemarsz przed krzyż misyjny, gdzie odmawiana jest modlitwa o rychłą beatyfikację i kanonizację Jana Pawła II). Wzrosła również liczba tych, którzy uczęszczają na pierwsze piątki miesiąca. Obecnie w Modliborzycach frekwencja na mszach niedzielnych nie przekracza 60–65 proc. Jest to jednak bolączka chyba wszystkich polskich parafii. W posłudze duszpasterskiej pomagają mi ks. wikary Adam Kamiński oraz ks. prałat Józef Brzozowski, który w tym roku obchodził 50-lecie kapłańskiej pracy.

**Ks. kanonik
Czesław Bednarz**

Urodził się w 1950 roku w Kamieniu. WSD ukończył w Przemyślu. Świecenią kapłańskie otrzymał w Stalowej Woli z rąk abp. Ignacego Tokarczuka w 1974 roku. Od 8 marca 2003 roku – proboszcz i dziekan w Modliborzycach.